TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

PRAWDZIWE ŹRÓDŁO DEMOGRAFICZNEJ ZAPAŚCI

Adam Twaróg · 15 stycznia 2025

Obserwując źródła obecnej demograficznej zapaści, należy zauważyć, że depopulacyjna trajektoria polskiego narodu jest starsza, niż nam się wydaje i ma ponad stuletnią tradycję.

Na łamach Nowego Ładu ukazał się niedawno artykuł Jana Fiedorczuka pt. Liberalizujemy się na śmierć**, podejmujący temat demograficznego kryzysu, którego źródła autor dopatruje się właśnie w liberalizmie. Tak jak wiele wniosków w tej publikacji jest w gruncie rzeczy słusznych, tak jednocześnie czysto polityczna analiza tego zjawiska jest zbyt powierzchowna.**

Owszem, ideologie mają istotny wpływ na społeczeństwo, szczególnie jeśli stanowią aspekt społecznej ortodoksji. Problem demograficzny jest jednak zbyt dogłębnie wryty w ludzkie funkcjonowanie, by miał wymiar wyłącznie etyczny i polityczny. Liberalizm jest pewnym aspektem społecznej choroby powodującej niską dzietność, natomiast nie jest samą chorobą.

Podaje się w ramach dociekliwych analiz rozmaite przyczyny kryzysu demograficznego. Jedni wskazują warunki materialne, inni zmianę kulturową. Postaramy się zatem w toku naszych rozważań odkryć prawdziwą przyczynę kryzysu demograficznego, którego źródeł należy doszukiwać się nieco dalej w historii niż choćby w pewnym wyroku Trybunału Konstytucyjnego.

Cykl cywilizacji

Najpierw musimy sięgnąć po lekturę aktywnego na początku XX w. niemieckiego filozofa – Oswalda Spenglera. Spengler był najbardziej znany ze swojej koncepcji cyklicznej historii, w której każda ludzka forma (cywilizacja lub kultura, w zależności od fazy rozwoju) przechodzi swoisty cykl życia. Rodzi się w pierwotnych formach ludzkiej działalności, przechodzi żywotny okres młodzieńczy (kulturowy), po czym przemienia się w starzejącą się i dążącą ku samozagładzie cywilizację.

Spengler twierdził, że koniec istnienia danej cywilizacji jest poprzedzony bardzo aktywnym jej wyludnieniem. Ludzie przestają mieć dzieci. Jako że Niemiec całość działalności ludzkiej wiąże z jej metafizycznym aspektem (duszą, a dla cywilizacji Zachodu – duszą faustowską), również i problem demograficznej zapaści ma dla niego wymiar metafizyczny:

„Otóż z faktu, że istnienie staje się coraz bardziej wykorzenione, świadomość zaś coraz bardziej napięta, wynika ostatecznie owo zjawisko, które potajemnie już od dawna kiełkowało, a teraz nagle jawi się w jaskrawym świetle historii, by położyć kres całemu dramatowi: niepłodność cywilizowanego człowieka. Nie

chodzi tu o coś, co można by pojąć w kategoriach zwykłej przyczynowości, na przykład fizjologicznie, jak to próbowała oczywiście czynić nowożytna nauka. Mamy tu przed oczyma na wskroś metafizyczny zwrot w stronę śmierci. Ostatni człowiek metropolii chce żyć już nie jako jednostka, lecz jako typ, jako zbiorowość; w tej wspólnotowości wygasa lęk przed śmiercią. [...] Inteligencja i niepłodność w starych rodach, starych ludach, starych kulturach, idą w parze nie tylko dlatego, że w obrębie każdego z osobna mikrokosmosu napięta ponad wszelką miarę zwierzęca strona życia pożera stronę roślinną, lecz ponieważ świadomość przejmuje nawyk przyczynowego regulowania istnienia. To, co rozumowiec określa nader znamiennym mianem «instynktu», jest przez niego nie tylko poznawane «przyczynowo», lecz i wartościowane, znajdując stosowne dla siebie miejsce w kręgu jego pozostałych potrzeb"[1].

> Spengler podkreśla, że w miejskich społeczeństwach cywilizacyjnych dominium rozumu objawia się potrzebą przyczynowego pojmowania świata. Dotyczy to także kwestii rodzicielstwa, które przestaje być oczywistą okolicznością życia i staje się aspektem dyskusyjnym. Jak sądzi niemiecki myśliciel, gdy tylko kwestia posiadania dzieci zostaje poddana dyskusji, to niezależnie od słuszności stosowanych argumentów zapaść demograficzna zaczyna się pojawiać.

Ujawnia się to, co Spengler nazwał *roztropnym ograniczaniem liczby dzieci*. Początkowo ludzie starają się uzasadniać taką konieczność czynnikami materialnymi, które czysto racjonalnie nie muszą być wcale niezasadne. Ludzie nie chcą, by rodzące się dzieci były biedne, niewykształcone czy miały złe życie. Chłopska dzietność jest bardzo brutalna. Wiele dzieci umiera, inne ciężko chorują, jeszcze gdzie indziej umierają matki itd. Ludzie światli i rozumni chcą tym okrucieństwom życia zapobiegać, co prowadzi nieuchronnie do logiki ograniczania liczby rodzących się dzieci. Początkowo działania te wydają się racjonalne. Wizja wielodzietnej rodziny, z trudem utrzymującej gromadkę pociech, staje się coraz mniej atrakcyjna i bardzo szybko jest wiązana z niskim statusem społecznym, a mało kto chce być postrzegany jako ktoś o niskim statusie. Dodatkowo, jak twierdzi Spengler, z biegiem czasu mentalność antynatalistyczna przestaje w ogóle uzasadniać potrzebę ograniczania dzietności jakimikolwiek argumentami i wymyka się spod kontroli. Prowadzi to do intensywnego procesu depopulacji, którego nie da się już powstrzymać.

Idea kontroli urodzeń

Nie sposób dogłębnie przestudiować rozwoju koncepcji antyrozrodczych w każdym państwie Europy i świata w tak krótkiej formie. Najbardziej znaną nam tego rodzaju inicjatywą była, rzecz jasna, polityka jednego dziecka w komunistycznych Chinach. Była to narzucona odgórnie i wprowadzona w duchu menedżerskiego sposobu sprawowania władzy promocja posiadania jednego dziecka w rodzinie, z naciskiem na chłopców.

> Jak się jednak okazuje, już w XVIII w. w Europie powstawały pierwsze koncepcje, których celem było ograniczanie dzietności, szczególnie w najniższych warstwach społecznych. Jednym z istotniejszych autorów tego rodzaju idei był Thomas Malthus, a jego koncepcje rezonowały także i w wieku XIX. Prądy maltuzjańskie i niemaltuzjańskie nie były jednak wystarczająco głośne, by istotnie wpłynąć na dzietność, stanowiły raczej intelektualną ciekawostkę. Dopiero wymyślona przez

> nowojorską feministkę Margaret Sanger idea kontroli urodzeń zaczęła robić prawdziwą furorę na Zachodzie. Idea „birth control" okazała się bardzo popularna, a dodatkowo sama Sanger łączyła ją z promocją kolejnego wynalazku – w postaci „edukacji seksualnej".

W XIX w. Europa zaliczyła wyż demograficzny, który w ten sposób zaczęto niejako regulować. W niektórych krajach rozrodcza zapaść przyszła szybciej niż w innych. W takiej Francji poziomy dzietności spadły jeszcze w wieku XIX, a zjawisko to miało miejsce także w innych państwach Zachodu, o czym pisał i Spengler:

„[...] Jeśli zaś zwracamy się ku własnej cywilizacji, to stwierdzamy, że stare rody francuskiej szlachty w przeważającej mierze wyginęły nie w wyniku Rewolucji Francuskiej, lecz pomału wymarły po 1815 roku; jej niepłodność stała się z kolei udziałem mieszczaństwa, i od 1870 roku niemal na nowo stworzonego właśnie przez tę Rewolucję chłopstwa. W Anglii, a jeszcze bardziej w Stanach Zjednoczonych – i to akurat pośród najbardziej wartościowej, z dawna osiadłej ludności na Wschodzie – to «samobójstwo rasowe», przeciwko któremu Roosevelt napisał swą znaną książkę, zaczęło się na wielką skalę już dawno"[2].

Sytuacja ta miała się jednak nieco inaczej w Polsce.

Antynatalizm po polsku

Polska, która przez cały wiek XIX pozostawała pod zaborami, była w nieco odmiennej sytuacji. Państwo, które odrodziło się w roku 1918, było niezwykle zacofane w stosunku do Europy Zachodniej, bardziej rolnicze, pofeudalne i nieuprzemysłowione. To sprawiło, że przemiany społeczne, które na Zachodzie zachodziły stopniowo, w Polsce przeprowadzono rewolucyjnie i na przestrzeni kilku dekad.

Już w latach przedwojennych istniały w Polsce ośrodki intelektualne, które promowały śmiertelny dla dzietności sposób myślenia. Wielu intelektualistów i autorów angażowało się w antyludnościową propagandę, czego przykładem był naczelny feminista II RP – Tadeusz Boy-Żeleński. Wyrażał on m.in wielki sprzeciw wobec inicjatywy penalizacji aborcji, a sam starał się promować koncepcję „świadomego macierzyństwa". Jak pisze w swoim artykule Przemysław Misiołek:

„W roku 1932 do «Wiadomości Literackich» po raz pierwszy dołączono dodatek zatytułowany «Życie Świadome». Zamieszczone w nim teksty dotyczyły szeroko rozumianej reformy obyczajów. Autorytetem, do którego odwoływali się autorzy, była [...] Margaret Sanger. Rok później dzięki wysiłkowi Boya-Żeleńskiego utworzono Ligę Reformy Obyczajów. Była to jedna z wielu instytucji mających na celu propagowanie świadomego macierzyństwa, prawa kobiet do aborcji, zmiany myślenia ludzi oraz odejścia od pewnych stereotypów obecnych w polskim społeczeństwie. Również i ona wytoczyła ciężkie działa przeciwko projektowi Komisji Kodyfikacyjnej, który w jednym z felietonów został przez Boya nazwany «największą zbrodnią prawa karnego»"[3].

Ruch, którego częścią był Boy-Żeleński, nie istniał zupełnie bez racjonalnej przyczyny. Podobnie do maltuzjańskich i sangerowskich koncepcji głównym uzasadnieniem dla zmniejszania dzietności był problem materialny. Powszechna bieda, nędza i bezrobocie stanowiły istotne wyzwanie dla spójności i rozwoju walczącego o przetrwanie państwa. Wtedy też pojawił się tak powszechnie znany dzisiaj argument wybo-

ru śmierci lub braku życia w opozycji do życia złego (biednego, krótkiego itd.).

> Trend ten jednak, bardzo podobnie jak na Zachodzie, zaczął prowadzić polskie społeczeństwo w bardzo niebezpiecznym kierunku. Promocja antykoncepcji i aborcji stworzyła groźbę udostępnienia szerokiej publice niebezpiecznego narkotyku, który nie bez powodu w tradycyjnej moralności był traktowany z dużym sceptycyzmem.

Ksiądz Krzysztof Bielawny postanowił prześledzić ten proces, sięgając w swoim opracowaniu do przedwojennej inicjatywy „świadomego macierzyństwa", promowanej wśród kobiet w tamtym czasie:

„Propaganda depopulacyjna społeczeństwa polskiego dokonywała się na łamach prasy kobiecej czy socjalistycznej, m.in. «Głosu Kobiet», «Robotnika», «Wiadomości Literackich» czy dodatku «Życia Świadomego» lub poprzez publikacje książkowe o dużych nakładach, wydawanych przez organizacje feministyczne i socjalistyczne. Kłuszyński w 1932 r. pisał: «[...] w przekonaniu o słuszności idei regulacji urodzeń wystąpiłem jeszcze w roku 1929 w »Robotniku« z całym szeregiem artykułów p.t. »Znaczenie regulacji urodzeń«, wskazując nie tylko na konieczność uświadamiania mas ludowych, w ogóle świata pracy umysłowej i fizycznej, o niezbędności stosowania środków zapobiegawczych, aby przeciwdziałać nadmiernej rozrodczości, lecz i na konieczność dostarczania tych środków zapobiegawczych w publicznych poradniach. [...] Propaganda, po raz pierwszy rozpoczęta przeze mnie w Polsce, nie pozostała bez echa, gdyż Sekcja regulacji urodzeń Robotniczego Towarzystwa Służby Społecznej otworzyła w Warszawie pierwszą poradnię regulacji urodzeń, nazwaną poradnią »świadomego macierzyństwa«». W upowszechnianiu środków niszczących płodność brało udział wielu literatów i lekarzy. Dla swych celów działacze «świadomego macierzyństwa» przywoływali szereg argumentów za zmniejszeniem liczby dzieci w rodzinach. [...]"[4]

W ocenie ks. Bielawnego pierwszy etap zaszczepiania idei antyrozrodczych w Polsce trwał do roku 1932, kiedy po raz pierwszy znacznie obniżono poziom dzietności – poniżej 4 punktów TFR. Drugi etap rozpoczął się w roku 1932, trwał do wczesnych lat sześćdziesiątych i zakończył się tak słynnym „powojennym wyżem demograficznym", który nie był jednak skutkiem znacznego wzrostu dzietności.

> W rzeczywistości bowiem poziomy dzietności wg. wskaźnika TFR faktycznie wzrosły po wojnie, ale nieznacznie, sięgając do stanu obniżonego w Polsce przedwojennej[5]. Wzrost ludności natomiast był sam w sobie spowodowany spadkiem śmiertelności samych dzieci.

Trzeci etap rozpoczął się wedle ks. Bielawnego około roku 1966, gdy w Polsce wprowadzono do sprzedaży pigułki antykoncepcyjne:

„[...] To zapoczątkowało rewolucję w wymiarze konfesyjnym, społecznym i antropologicznym. Jednym z pierwszych skutków, i to bardzo mocno zauważalnych, był wzrost liczby rozwodów. W Polsce, w zestawieniu dekady do dekady, liczba rozwodów po wprowadzeniu pigułki antykoncepcyjnej wzrosła prawie o 100%, nastąpił gwałtowny rozpad małżeństw. Pigułka niszczyła relacje małżeńskie, każda ze stron w

małżeństwie stała się niezależna w pożyciu seksualnym. Przestały działać jakiekolwiek ograniczenia w wymiarze duchowym i moralnym. [...]

Wprowadzenie pigułki antykoncepcyjnej rozpoczęło rewolucję seksualną na niespotykaną dotąd skalę. W społeczeństwie wytworzyła się mentalność antykoncepcyjna polegająca na nowych «obietnicach», które miały przed ludzkością otworzyć nowe możliwości. Jedną z nich było intensywne wzmożenie doznań seksualnych, które zwalniało kobietę z konieczności przyjmowania potomstwa. Zaczęto więcej uwagi i czasu poświęcać dziecku już posiadanemu, by lepiej go wykształcić, lepiej przygotować do przyszłego życia. Podnieść jego «jakość». Pigułka antykoncepcyjna miała zapobiegać przyjęciu nowego potomstwa, czy też wyeliminować zabijanie dzieci nienarodzonych. Wytworzyła mentalność kobiety, która miała się realizować w inny sposób niż macierzyństwo, m.in. poprzez podnoszenie swych kwalifikacji zawodowych, ciągłą pracę zawodową, podejmowanie coraz to nowych zadań w społeczeństwie czy dorównywanie mężczyznom w różnego rodzaju profesjach, np. wojskowej"[6].

> Przeprowadzona w latach sześćdziesiątych antykoncepcyjna rewolucja seksualna objawiła się także w spadku dzietności, która w owym czasie spadła do poziomu poniżej trzech punktów wskaźnika TFR. Jednakże od tego czasu proces przyspieszył i doprowadził do dzisiejszego, w zasadzie wskazującego na wymieranie populacji, stanu:

„Wprowadzenie do sprzedaży pigułek antykoncepcyjnych doprowadziło do kolejnego obniżenia się wskaźnika dzietności. Od 1960 r. spadł on poniżej trzech punktów, a od 1992 r. – poniżej dwóch. W 2014 r. w Polsce antykoncepcja stosowana była przez 62,3% kobiet w wieku rozrodczym. W 2019 r. Polacy na środki antykoncepcyjne wydali około 3 mld zł, co stanowiło 10% wydatków na leki [...]"[7].

Perfidia tego zjawiska polegała na tym, że dopóki dzietność była na poziomie akceptowalnym, a więc jak możemy założyć – zapewniającym zastępowalność pokoleń, nie wydawało się ono realnym zagrożeniem. Ba, ludzie uważali, że kolejne aktualizacje zdolności antykoncepcyjnych i promocji seksualnej edukacji były aspektem rozwoju naszej cywilizacji. Jak widzimy i dzisiaj, dalej tak sądzą.

Okazało się jednak, że „progres" przywlekł społeczeństwu katastrofalne skutki w dzietności, stawiając nas przed realną możliwością biologicznej redukcji naszej populacji. Doszło do radykalnej zmiany mentalnej, nagłego przewrotu w moralności i postrzeganiu seksualności, które są tego główną przyczyną, a których cofnąć, jak się zdaje, nie możemy.

Feminizm i etyka bezdzietnych inteligentów

Co dość interesujące, ten sam proces w swoich filozoficznych rozważaniach przewidywał Oswald Spengler. Niemiec zwracał uwagę na to, że w sytuacji, w której posiadanie dzieci zaczyna być rozważane *przyczynowo*, zmienia się również kultura i mentalność społeczeństwa cywilizacyjnego. Niemiecki myśliciel zaznacza, że w ramach tych przemian społecznych pojawia się zjawisko, które dzisiaj znamy jako „emancypacja kobiet" lub „feminizm", a zmiana charakteru społecznej pozycji kobiet wpływa na całość procesów demograficznych:

„Pierwotna kobieta, wieśniaczka, jest matką. Jej całe upragnione od dzieciństwa powołanie życiowe

kryje się w tym słowie. Teraz wszakże wyłania się kobieta Ibsena, koleżanka, bohaterka całej wielkomiejskiej literatury od północnego dramatu aż do paryskiego romansu. Zamiast dzieci kobiety te mają duchowe konflikty, małżeństwo zaś jest przemyślnym przedsięwzięciem, w którym chodzi o «wzajemne zrozumienie». Należą one tylko do siebie samych i wszystkie są niepłodne. Te same fakty w powiązaniu z tymi samymi racjami znajdujemy w społeczeństwie aleksandryjskim, rzymskim i oczywiście w każdym innym społeczeństwie cywilizacyjnym – przede wszystkim zaś w tym, w którym dorastał Budda. Wszędzie – zarówno w dobie hellenizmu i w XIX wieku, jak i w czasach Laozi oraz teorii ćarwaków – istniała etyka dla bezdzietnych inteligentów oraz literatura o wewnętrznych konfliktach Nory i Nany”[8].

> Jeśli spojrzymy na problematykę świadomego macierzyństwa, koncepcji antyludnościowych, promowanych w Polsce przedwojennej i w Europie, promocji aborcji i antykoncepcji, zauważymy ten sprzeciwiający się życiu trend w mentalności. Nawet jeśli opinie konserwatywnych katolików co do nastawienia ludności do posiadania dzieci przed rewolucją są nazbyt optymistyczne (istotnie, już w Polsce przedwojennej istniało podziemie aborcyjne), to te dotyczące nastawienia ludzi nowoczesnych możemy raczej uznać za celne.

Wizja przyszłości

Dzisiaj pojawia się kolejna faza edukacji seksualnej, która ma uczyć ludzi najmłodszych korzystania z seksu w ramach tej śmiertelnej dla całego narodu mentalności. Cała nowoczesna seksuologia w swojej obecnej formie jest tworem ideologicznym, który ma służyć bezpłodnemu zaspokajaniu cielesnych żądz. Oburzenie, wyrażane w stosunku do statusu prawnego aborcji, jest ekspresją tej śmiertelnej mentalności, ale nie tylko. Mamy całą masę społecznych fenomenów, które potwierdzają nasze wnioski – promocja psich i kocich „rodziców”, idealizowanie stylu życia bezdzietnych, starych kobiet itd. Widzieliśmy to także w trakcie debat dotyczących wprowadzania programu „500+”, gdy wielodzietne, gorzej sytuowane materialnie rodziny stawały się przedmiotem żartów, obelg i szyderstw.

W konkluzji nie mogę nie przyklasnąć wnioskom Jana Fiedorczuka ze wspomnianego na początku artykułu. Istotnie, zmiany mentalne naszego społeczeństwa zaszły na zbyt głębokim poziomie, aby dzisiaj móc cofnąć ten proces. Nadzieja, której niektórzy doszukują się w polityce prorozrodczej, wydaje się naiwna. Zauważał to i sam Spengler, który wspominał o tym, że postawione w podobnej sytuacji władze Rzymu, w osobie cesarza Augusta, również próbowały promować posiadanie dzieci ustawodawstwem. Okazało się to jednak długofalowo bezskuteczne, a Rzym pochłonęła ostatnia faza cyklu historii, która poprowadziła tę wielką cywilizację do upadku.

Najbardziej nieprzyjemna myśl w tym kontekście jest taka, że nas może czekać to samo.

> A może... A może właśnie w tym powinniśmy szukać nadziei na przyszłość?

---

[1] O. Spengler, *Zmierzch Zachodu: Zarys morfologii historii uniwersalnej*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2001, s. 285.

[2] Tamże, s. 287.

[3] P. Misiołek, *Boye o aborcję w II Rzeczpospolitej*, histmag.org, https://histmag.org/Boye-o-aborcje-w-II-Rzeczpospolitej-9922(dostęp: 30.10.2024).

[4] K. Bielawny, *Antykoncepcja w Polsce*, demografia.com.pl, https://demografia.com.pl/demografia/antykoncepcja-w-polsce/(dostęp: 31.10.2024).

[5] *Total fertility rate in Poland from 1800 to 2020**, www.statista.com, https://www.statista.com/statistics/1033939/fertility-rate-poland-1800-2020/ (dostęp: 31.10.2024).

[6] K. Bielawny, *Antykoncepcja w Polsce*, dz. cyt.

[7] Tamże.

[8] O. Spengler, *Zmierzch Zachodu...*, dz. cyt., s. 286.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/prawdziwe-zrodlo-demograficznej-zapasci/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć